

22-4 czerwca 2023 | NUMER 131

BEZBIEK

bezcenna dawka końca

KONIEC
SERII
DRUGIEJ

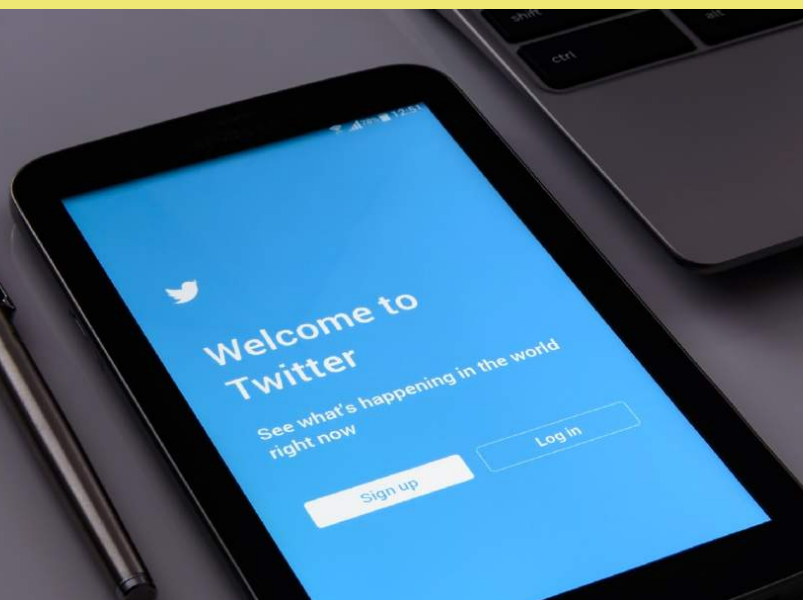


UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**KIJ,
TZN. MIEJSCOWOŚĆ
MA DWA KOŃCE
STR. 6**



**TWITTEROWY
SŁOWNICZEK (N-Z)
STR. 8**

**...CHO
NA FLANK, BRO
STR. 13**



W TYM NUMERZE:

- 6** **KIJ,**
TZN. MIEJSCOWOŚĆ MA DWA KOŃCE
- 8** **TWITTEROWY**
SŁOWNICZEK (N-Z)
- 13** **...CHO NA FLANK,**
BRO!
- 17** **UPIORNA LADY GAGA**
- DZIENNIKI, CZĘŚĆ 1.
- 21** **RPG(PT):**
SESJA Z SI
- 25** **BEZBEKOWY**
HOROSKOP
- 26** **SUBIEKTYWNY DWUTYGODNIOWY**
RANKING MEMÓW
- 28** **BYĆ MOŻE**
ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

to już nie tajemnica, że LS się kończy, a przynajmniej właśnie opublikowane zostały ostatnie odcinki drugiego sezonu. Był to sezon, który przyszedł dość niespodziewanie. Był z nami w ciężkich, covidowych czasach. Przyniósł masę memów, śmiesznych tekstów czy odcinków, które zapamiętamy na długo.

W tym magazynie piszemy o różnych zakończeniach, jednak tak się złożyło, że nie do końca tych Lekko Stronniczych. Należy jednak pamiętać, że ten program jest trochę o wszystkim i o niczym, dlatego zamierzamy kultywować tę tradycję.

Nie żegnamy się jeszcze z Wami. LS na zawsze w serduszkach i we wspomnieniach.

Pozdrawiam ciepło
Ula

KIJ, TZN. MIEJSCOWOŚĆ MA DWA KOŃCE

To już jest koniec. A może to właśnie początek? W zasadzie to zależy, czy wyjeżdżasz czy wjeżdżasz. Bo właśnie paradoks tych miejscowości jest taki, że gdy wjeżdżasz, to jest początek końca, a gdy wyjeżdżasz, to jest koniec końca... czy jakoś tak. W każdym razie, w naszym pięknym kraju nie brakuje fascynujących nazw miast, miasteczek, a przede wszystkim uroczych wsi. Jak się okazuje, jest parę miejscówek, których nazwy są różnorodnymi wariacjami słowa „koniec”.

Są to tereny większe lub mniejsze. Samodzielne rejony lub części większych wsi. Jednakże nie to jest najważniejsze, każda z nich jest wspaniała i nosi cudowne i oryginalne miano. Lista jest stosunkowo długa, a różne końce rozsiane są właściwie po całym kraju. Takim oto sposobem możemy wymienić:

Koniec (Borcyn) – integralna część wsi Borcyn w województwie świętokrzyskim, gmina Kije. Przystarzałe dane z 2011 roku mówią, że liczba ludności wynosiła wtedy 101 mieszkańców.

Koniec – wieś zlokalizowana w województwie kujawsko-pomorskim. Tablice rejestracyjne samochodów z tej wsi zaczynają się na CWL.

Koniec Korycki/Dębniacki – części wsi Rębów. Prognoza pogody na dzień 23.05.2023: temperatura odczuwalna: 21 stopni Celsjusza, jakość powietrza umiarkowana, wiatr ESE 15 km/h, porywy do 28 km/h, wilgotność 37%.

Koniecwór – wieś w województwie podlaskim, gmina Raczki. Park dworski w Koniecorze jest wpisany do rejestru zabytków Narodowego Instytutu Dziedzictwa, warto zajrzeć.

Konieczmosty – wieś w województwie świętokrzyskim. Miejscowość chwali się przydrożnymi kapliczkami z figurami św. Jana Nepomucena. Parczew już drży.

Konieczpol – miasto w województwie śląskim, powiecie częstochowskim. W latach 50. otwarto tam przedsiębiorstwo zajmujące się produkcją wosku, terpentyny i kalafonii.

Konieczwałd – drzewiej Konradswald, wieś w województwie pomorskim. Cicha oraz sympatyczna miejscowość, jej dużym atutem jest uroczę jezioro Kaniewo.

Udrycze-Koniec – wieś w województwie lubelskim. Urodził się tam Andrzej Brzuchal-Sikorski, kapelmistrz I Brygady Legionów, będący najprawdopodobniej autorem muzyki do *Marsza I Brygady*.

Oczywiście jeśli została pominięta jakakolwiek wspaniała miejscowość o podobnie szlachetnie brzmiącej nazwie, proszę, dajcie znać redakcji. Wtedy lista zostanie zaktualizowana.

Dwa tysiące pierwszy odcinek Lekko Stronniczych zbliża się wielkimi krokami. W momencie pisania tego tekstu nie została jeszcze ogłoszona dokładna lokalizacja spotkania z tej okazji. Wiadomo jedynie, że wydarzenie odbędzie się gdzieś w *khe* Warszawie. Lecz najprawdopodobniej czeka nas kolejny sezon, a wraz z nim również jego koniec. Jeśli Szanowni Redaktorzy Paciorek i Markowicz planowaliby świętowanie jego końca, to już wiadomo, jakie miejscówki byłyby adekwatne.

Adus





TWITTEROWY

SŁOWNICZEK (N-Z)

Jeśli śledzicie aktywność różnych grup na Twitterze bądź innych mediach społecznościowych, na pewno co rusz natykacie się na anglojęzyczne terminy, stosowane zwłaszcza przez działaczy stojących w obronie praw człowieka bez względu na jego płeć, pochodzenie czy orientację. Abyście się zbytnio w tym nie pogubili, poniżej objaśniam część najpopularniejszych terminów, które mogą się wydać niezrozumiałe. Nie będę rozpisywać się na temat poszczególnych zjawisk, zamiast tego skupię się jedynie na krótkim przedstawieniu znaczenia tych słów. Dziś kontynuujemy i zarazem kończymy zestawienie!

non-binary – niebinarność, czyli stan, w którym osoba nie identyfikuje się tylko jako mężczyzna lub kobieta, lecz określa siebie poza binarną kategorią płciową: jako posiadająca elementy obu kategorii płciowych lub jako inna, niesprecyzowana. Osoby niebinarne mogą identyfikować się jako osoby o dwóch lub więcej tożsamościach płciowych (bigender, trigender, pangender), niemające ich w ogóle (agender), mające zmienną tożsamość płciową (genderfluid) lub jako trzecia płeć, czyli kategoria obejmująca osoby, które nie przypisują nazwy swojej płci / tożsamości rodzajowej.

othering – proces społeczny, polegający na marginalizacji, stygmatyzacji i wykluczaniu jednostek i grup z powodu ich „inności”; „inność” może obejmować kwestie kulturowe, etniczne, religijne, płciowe i wszelkie pozostałe, które dla dominującej grupy stanowią powód do kreowania podziałów i utwierdzania swojej pozycji nad „tymi gorszymi”.

phubbing – mówimy o nim wtedy, gdy ktoś ignoruje naszą obecność, nie słucha tego, co mówimy i całą swoją uwagę skupia na telefonie: przegląda wiadomości, sprawdza social media, ogląda tiktoki itd; termin ten powstał z połączenia słów *phone* (telefon) oraz *snubbing* (lekceważenie).

race swap – sytuacja podobna do tej, opisanej przy *gender swap* w poprzedniej części słowniczka, jednak zamiast mówić o zmianie płci danego bohatera (w stosunku do pierwowzoru), zamieniamy kolor skóry/przynależność etniczną danej postaci; przykładem może być chociażby obsadzenie Johnny'ego Deppa w roli Komancza Tonto w *Jeźdźcu znikąd* (2013) czy zaangażowanie czarnoskórych aktorek do roli Kleopatry (dokument Netflixa) i Anny Boleyn (w mini-seriale na platformie amc+ o tejże).

rape culture – kultura społeczna, w której przemoc seksualna jest normalizowana, usprawiedliwiana lub bagatelizowana; panuje w niej całkowite przyzwolenie na wszelkie zachowania przekraczające bezpieczną przestrzeń drugiej osoby, podparte przekonaniem, że ofiara przemocy seksualnej sama jest sobie winna, odmowa to cicha aprobata itd. Do kultury gwałtu kwalifikuje się umniejszanie lub negowanie zgłoszeń przemocy seksualnej, wyśmiewanie ofiar, podtrzymywanie stereotypów płciowych, propagowanie przemocowych treści seksualnych, niewłaściwe żarty czy choćby zastraszanie w celu osiągnięcia korzyści seksualnych.

slut shaming – negatywne osądzanie, upokarzanie i stygmatyzowanie osób (zwłaszcza kobiet) ze względu na ich wygląd, zachowanie lub seksualność, narzuca się takim osobom stereotypowe normy obejmujące seksualność i moralność, przez co nadaje im się łatkę osób rozwiązłych. Jest to forma dyskryminacji i niesprawiedliwości płciowej, której celem jest odczłowieczenie i poniżenie osób, które nie odpowiadają konserwatywnym normom dotyczącym seksualności.

stalking – działanie, w którym jedna osoba świadomie i uporczywie śledzi, obserwuje, monitoruje lub prześladowa inną osobę; może odbywać się zarówno na płaszczyźnie fizycznej, jak i psychicznej i obejmować ciągłe wysyłanie wiadomości prywatnych lub telefonów mimo prośby o zaniechanie, podglądanie, śledzenie, doszukiwanie się dokładnych i osobistych informacji na czyjś temat, uporczywe nękanie w miejscu zamieszkania/pracy, a nawet notoryczne grożenie.

Social Justice Warrior (SJW) – tym mianem pejoratywnie określa się osoby, które angażują się w walkę o sprawiedliwość społeczną, równość i prawa mniejszości; określenie to często niesłusznie przypina działaczom społecznym łatkę nadmiernie wrażliwych, radykalnych lub fanatycznych względem wprowadzenia koniecznych zmian społecznych.

sportswashing – zjawisko, w którym jednostki, organizacje lub instytucje próbują ukryć np. swoje kontrowersyjne, nieakceptowalne lub niemoralne praktyki pod płaszczykiem wydarzenia sportowego. Najnowszym przykładem jest Qatar, organizator Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2022 roku, który wielkie sportowe wydarzenie wykorzystywał do ocieplania swojego wizerunku, mimo że media donosiły o spartańskich warunkach pracy dla robotników konstruujących infrastrukturę na mundial, które przyczyniły się do śmierci ponad sześciu tysięcy osób.

tokenism – sytuacja, w której jedna osoba lub grupa osób o mniejszościowej reprezentacji jest celowo włączana lub przyjmowana w celu stworzenia pozorów równości, różnorodności; poprzez taką praktykę, jednostka lub grupa jest wykorzystywana jako symboliczne „tokeny” w celu stworzenia wrażenia, że organizacja lub społeczność jest różnorodna i tolerancyjna, podczas gdy w rzeczywistości nie zachodzi pełna równość, sprawiedliwość lub uwzględnienie różnorodności.

transphobia – dyskryminacyjne i uprzedzone postawy, przekonania i zachowania skierowane przeciwko osobom transpłciowym; przejawia się nietolerancją, wrogością uprzedzeniami i przemocą skierowaną wobec osób, które identyfikują się z płcią różną od przypisanej im przy urodzeniu lub które wyrażają swoją tożsamość transpłciową; może być to wyśmiewanie, odrzucenie, wykluczenie społeczne, przemoc werbalna i fizyczna, naruszanie praw jednostki, dyskryminacja w miejscu pracy lub edukacji.

trauma dumping – sytuacja, w której jedna osoba wręcz zalewa drugą całym oceanem swoich przeżyć i odczuć związanych z przeżytą przez siebie traumą; ktoś, kto dokonuje *trauma dumpingu*, zrzuca na barki innych swoje trudności, oczekuje wsparcia i uwagi, a jednocześnie nie jest w stanie odpowiednio reagować na potrzeby i granice osób, z którymi się tymi przykrymi doświadczeniami dzieli; może to prowadzić zarówno do przepełnienia emocjonalnego, wyczerpania i obciążenia dla odbiorcy tych informacji, jak i wzmocnienia traumy tudzież pogłębienia odczuwanego cierpienia u osoby, która dzieli się swoim problemem.

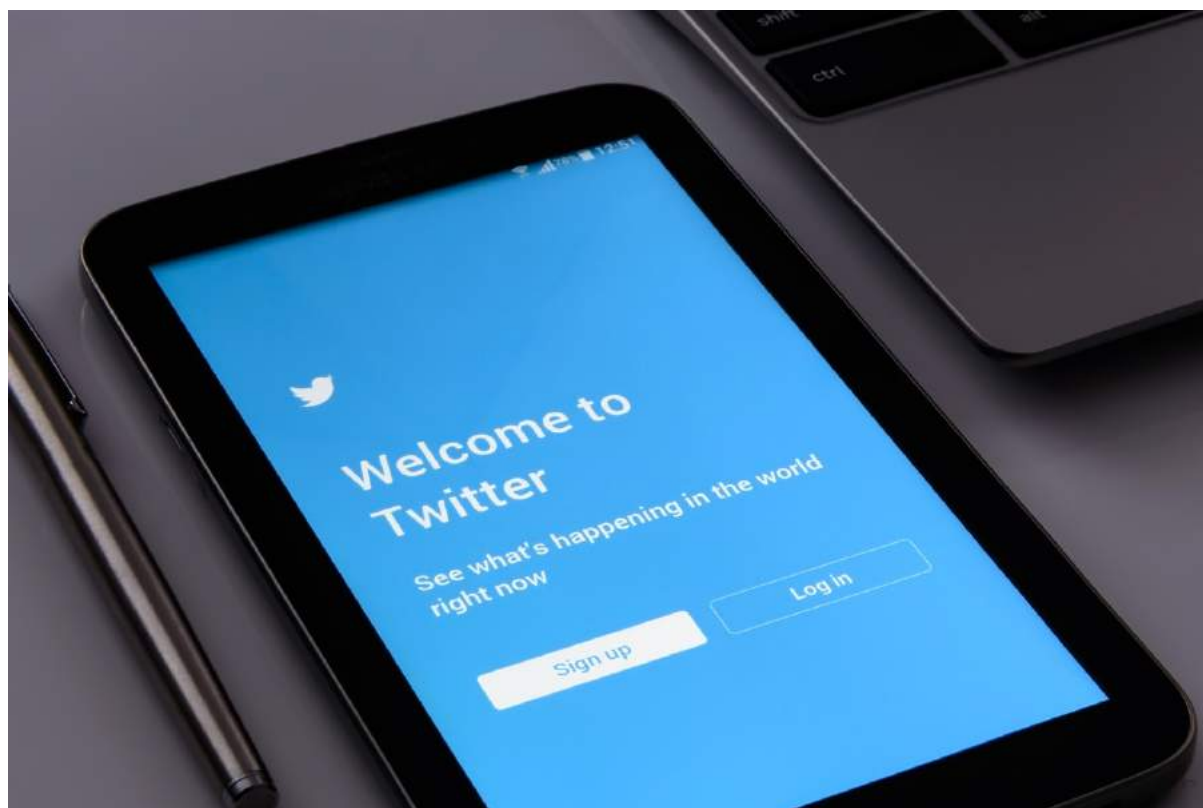
virtue signalling – zjawisko zachodzące, gdy jednostka lub jakaś grupa wyraża swoją publiczną aprobatę dla jakichś wartości, postaw lub idei w celu zdobycia społecznego uznania; ktoś, kto przejawia się takim eksponowaniem cnót, chce się pokazać jako osoba stojąca moralnie wyżej od innych poprzez np. udział w kampaniach społecznych, posty w mediach społecznościowych, używanie konkretnych symboli itd.; może mieć to dobre i czyste pobudki, jak również stanowić wyłącznie puste słowa i gesty dla zdobycia rozgłosu.

victim blaming – proces, w którym ofiara przestępstwa, nadużycia lub innego zdarzenia negatywnego jest obwiniana lub oskarżana za to, co się jej przytrafiło; zamiast skupiać się na winie sprawcy lub czynnikach, które przyczyniły się do zdarzenia, obwinia się ofiarę za to, że stała się celem lub że nie była w stanie uniknąć sytuacji; umniejsza się przez to odpowiedzialność sprawcy, legitymizuje przemoc i dyskryminację oraz pogłębia cierpienie ofiary, a także jest to czynnik utrudniający zgłaszanie przestępstw lub nadużyć, ponieważ osoby, których spotkała krzywda, obawiając się oskarżeń, upokorzenia i braku wsparcia ze strony społeczeństwa, decydują np. o niezgłaszaniu swojej krzywdy na policję.

whitewashing – praktyka obsadzania aktorów białej rasy w rolach, które pierwotnie były związane z innymi grupami etnicznymi lub rasami; pojęcie to dotyczy szczególnie branży filmowej, choć w szerszym kontekście, *whitewashing* odnosi się również do innych dziedzin (literatura, sztuka czy historia), gdzie ważne postaci, wydarzenia lub osiągnięcia innych grup etnicznych są celowo tuszowane lub przypisywane białym osobom, ignorując ich pierwotne pochodzenie i wkład; zjawisko to ogranicza reprezentację różnych grup etnicznych i rasowych w mediach, często będąc wynikiem uprzedzeń, stereotypów i nierówności w przemyśle rozrywkowym, przyczyniając się do marginalizacji aktorów i aktorek spoza grupy białej, ograniczając ich możliwości występowania w filmach i zmniejszając ich widoczność.

woke culture – termin opisujący społeczny ruch, który skupia się na zwiększaniu świadomości i wrażliwości na kwestie związane z nierównościami społecznymi, rasizmem, dyskryminacją i niesprawiedliwością społeczną; osoby identyfikujące się jako „woke” są często zaangażowane w walkę o równość, sprawiedliwość społeczną i prawa człowieka, stawiają nacisk na zrozumienie, zwiększanie świadomości społecznej i zwalczanie różnorodnych form ucisku, dyskryminacji i uprzedzeń, takich jak rasizm, seksizm, homofobia, transfobia czy ksenofobia; ruch „woke” ma swoje korzenie w afroamerykańskiej społeczności, gdzie był używany w kontekście świadomości rasowej i społecznej, odnosił się do bycia „obudzonym” na nierówności i niesprawiedliwość społeczną oraz do działania w celu zmiany systemów i struktur społecznych; pojęcie to jest często niewłaściwie używane przez konserwatywną część internetu, której reprezentanci uważają, że za wszystkie niechciane przez nich zmiany w adaptacjach treści kultury odpowiada kultura woke, utożsamiana z mityczną „poprawnością polityczną”.

M. Matłok



...CHO NA FLANK, BRO!

„Dawno, dawno temu mogłem się wziąć za pisanie tej pracy...” – pomyślałem, namiętnie wpatrując się w pustą kartkę pliku zatytułowanego „licencjat_napisz_to_w_końcu_kurwiu.doc”. Deadline zbliżał się wielkimi krokami, miałem mnóstwo pomysłów, ale najgorzej było, jak zwykle, z realizacją. A próbowałem już tylu sposobów na rozpoczęcie: nie pomogło narzekanie, nie pomogły wizyty w bibliotece, nawet palenie szlugów nie pobudziło mojej kreatywności na tyle, żeby napisać pierwsze słowo, a co dopiero pierwsze zdanie czy akapit. Od jakiegoś czasu tylko kompulsywnie odświeżałem Facebooka i strony z memami, byle tylko myślą nie skalać swojego umysłu.

Dlatego, kiedy nadszedł dzień sądny, dzień spotkania z promotorem, jedyne, o czym myślałem, to jaką chorobą się wymigać.

Do gabinetu na trzecim piętrze szedłem jak na ścięcie. Czekając na windę, rozglądałem się po holu, czując, jak laptop z pustym plikiem waży coraz więcej, ciągnąc mnie ku ziemi. A tego dnia wyjątkowo dużo młodych ludzi zgromadziło się w budynku Collegium Maius. Z uśmiechami na twarzach, z aparatami w rękach buzowali jak pszczoły na filmikach o ratowaniu pszczoł przez panią, która bez rękawiczek i innych zabezpieczeń odrywa kawałki plastrów ze śmietników, toalet, spod podłóg, by umieścić je w nowym ulu i na końcu powiedzieć: „And it was another great day of saving the bees!”.

Lustrowałem tłum wzrokiem w poszukiwaniu królowej, aż znalazłem najbardziej kolorowego ptaka spośród kolorowych ptaków – młody chłopak o jaskrawo różowych włosach, ubrany w tak bardzo markowe, niepasujące do siebie ubrania, stał pod kolumną w otoczeniu swoich pszczoł-robotnic, które uwijały się z telefonami wokół niego, kręcąc każdy kawałek jego codzienności ze wszystkich możliwych kątów.

– Ding-ding-ding. Parter – zaanonsowała winda. Poczułem, jak poranna kawa pobudza moje serce do trybu walki i ucieczki, a stres-krecik toruje sobie drogę do toalety. Zanim drzwi się otworzyły, zerknąłem na telefon. Miałem 7 minut. Zdążyć.

Drzwi gabinetu były drewniane, potężne, tak potężne, jak potężna jest potęga wiedzy skrywanej w murach naszych umysłów. Moje pukanie głucho zarezonowało w głąb pokoju, a gdy szarpnąłem klamkę, mechanizm stuknął cichutko, wpuszczając mnie do środka.

Profesor już czekał.

— Dzień dobry — przywitałem się z uśmiechem, za którego fasadą próbowałem ukryć fakt, że moja praca licencjacka to wciąż *work-in-progress*.

— Dzień dobry, panie Amadeuszu, proszę usiąść — poprawił krzywe okulary, wziął z biurka laptop i usiadł naprzeciwko mnie, przy skrajnie niewygodnym, okrągłym stoliku. — Jak panu idzie praca?

Gula w gardle była nie do przełknięcia. Z ociąganiem wyciągnąłem laptop z plecaka i rozłożyłem go na stole, unikając spojrzenia profesora.

— Panie profesorze, idzie wspaniale. — Ironia w moim głosie umarła gdzieś w gardle, bo moje słowa podszyte były nutą rozpacz i zawodu.

— Nie spodziewałem się, że...

Za drzwiami dobiegł nas głośny huk i krótki krzyk, wzmocniony echem z korytarza.

— Pan nie wysłał mi jeszcze drugiego rozdziału, prawda? — Widziałem, jak zerknął w stronę drzwi, a potem skupił swoje stalowoszare spojrzenie na mnie. — Czy coś przeoczyłem?

Odchrząknąłem i wyprostowałem się, zerkając do swojego dziewiczego pliku, nieskałanego żadnym słowem.

— Panie profesorze, ogólnie to nie wysłałem panu jeszcze nic, ponieważ...

Tym razem huk rozległ się jakby bliżej, a zaraz po nim cichą rzeczywistość rozdarł dźwięk syreny alarmowej. Obróciłem się w stronę drzwi, przez ramię zerkając na promotora.

— Ćwiczenia ewakuacyjne? — zapytałem, ale po jego minie wnosiłem, że też nie wie, co się dzieje.

Powoli pokręcił głową.

— Proszę spakować rzeczy — poderwał się z miejsca, złapał płaszcz, torbę i laptop. Klucze zdjął z kołka i podszedł do drzwi. Złapał za klamkę i wyrzwał na zewnątrz.

W moment ze wszystkich stron słyhać było szuranie odsuwanych krzesel, pospiesznych kroków, a jakby z centrum budynku dobiegały coraz wyraźniejsze krzyki. Do gabinetu przez otwarte drzwi powoli wdarł się biały dym. Ktoś przebiegł korytarzem, krzycząc „Ewakuacja!”

Zerwałem się z miejsca, pospiesznie pakując laptop. Wymieniłem spojrzenia z profesorem i ruszyłem za nim w kierunku klatki ewakuacyjnej. Korytarze wypełniał słodko pachnący, siwy dym, a w powietrzu wirowały błyszczące drobiny.

Przebiegając przez międzyschodzie, zerknąłem przez oszklone drzwi. Na drugim piętrze dymu przybywało. Przybywało też wirujących w powietrzu drobin. Zatrzymałem się z wahaniem. Grupa ludzi w kominiarkach biegła w stronę klatki z czymś długim w rękach. Serce mi zamarło, gdy wycelowali w naszą stronę.

Profesor pociągnął mnie za sobą, nim napastnicy wystrzelili. Huk wypełnił mi uszy, potem zalała mnie fala okrzyków.

— ... cho na flank, bro!

Nic nie rozumiałem.

Tam, gdzie chwilę temu były schody, teraz stała grupa uzbrojonych, zamaskowanych napastników. W panice przeskakiwałem co drugi schodek, by na samym dole wpaść na stłoczonych, przerażonych pierwszoroczników, kierowanych przez profesora Bryzowskiego. Drzwi były jednak za wąskie, by pomieścić taki tłum. Ludzie blokowali się, piszcząc ze strachu i unosząc w górę ręce z telefonami, tworząc relację dla przyszłych pokoleń.

Obróciłem się i spojrzałem w górę, skąd leciały na nas kolorowe i błyszczące drobiny. Napastnicy byli coraz bliżej. Próbowałem wbić się w tłum, utworować sobie drogę ucieczki, ale było nas tu zbyt gęsto, było zbyt strasznie, było zbyt...

Byli już tuż nad nami. Zobaczyłem kolorowe kominiarki i tuby wycelowane prosto w nas. Z gardła wyrwał mi się krzyk. Tłum zafalował, świat zawirował, a czas zwolnił. To był koniec. To był koniec.

Tuby z konfetti wystrzeliły prosto we mnie, obsypując mnie gradem brokatu i kolorowych papierków. Błyski fleszy oślepiły mnie. Okrzyk „It’s a prank, bro!” rozdarł mi czaszkę.

Zemdlałem.



„...grupa internetowych twórców walczących o prawo do prankingu wdarła się dziś w południe do gmachu Collegium Maius, rozpylając na korytarzach dym do e-papierosów i siłą przejmując budynek. Ewakuujące się osoby zostały ostrzelane tubami do konfetti i wyrzutniami brokatu. Napastnicy nie wzięli zakładników, skrupulatnie jednak nagrywali reakcje osób poszkodowanych na dokonywane przez nich czynności. Cały zamach był transmitowany na TikToku, popularnej internetowej aplikacji służącej rozrywce. Policja ustaliła przyczyny i przebieg zajścia. Większość napastników została już ujęta, trwa identyfikacja sprawców. Osobom poszkodowanym została zapewniona opieka medyczna i psychologiczna. W wyniku zdarzenia nie odnotowano żadnych ofiar śmiertelnych”.

Spędziłem tydzień na OIOM-ie. Tyle zajęło oczyszczenie moich płuc i oczu z drobin brokatu. Czuję się dobrze, choć byłem obolały i odrętwiały. W telewizorze w sali przez całą dobę leciały Informacje, na bieżąco wiedziałem zatem o środkach podjętych przez rektora Uniwersytetu w celu naprawy szkód wywołanych atakiem. Od tygodnia trwało sprzątanie i wymiatanie brokatu, który gdzieś w powietrzu. Było to zadanie trudne i miało potrwać na tyle długo, że nowe rozporządzenie zmieniało organizację końca roku akademickiego. Egzaminy zostały przeniesione na kolejny semestr, a czas oddawania prac został wydłużony o pół roku, żeby dać osobom poszkodowanym czas i możliwość wykurowania się i zadbania o siebie.

Słyszając tę informację, odetchnąłem z ulgą (i trochę z brokatem). Mój promotor miał się lepiej ode mnie i zapewnił mnie, że mam się teraz nie skupiać na pracy, tylko mam wrócić do zdrowia. Wiedziałem, że prędzej czy później będę musiał zmierzyć się z pisaniem pracy, ale teraz co innego było ważne. Bo są rzeczy ważne i ważniejsze. Dla jednych najwyższą wartością są prankingi i uprzykrzanie innym życia. Dla innych jest to rozwój, samodoskonalenie. Kolejni będą stawiali na stabilność i zwyczajność. Można by tak wymieniać w nieskończoność. Niektóre z tych wartości były lepsze, inne gorsze. A ja mogłem po raz pierwszy w życiu tak naprawdę pozostanawiać się nad tym, co dla mnie jest najważniejsze i czego ja chciałem w życiu. A praca? Praca może poczekać.

Mateusz Kotas

Nota o autorze:

Mikołaja poznałem podczas swoich praktyk polonistycznych w Szkole Podstawowej. Był moim uczniem z etapu 4-5 i na każdych zajęciach błyszczał humorem, zapałem i ciekawością świata. Poza swoim młodzieńczym zachwytem nad Shakespeare'em Mikołaj ubóstwia kryminały – z miłości tej powstał poniższy tekst, którym (jako szczerze kibicujący i wspierający pasje dzieciaków nauczyciel) postanowiłem pochwalić się na łamach naszego wybitnego Magazynu Bezbek. Mnie sprawił radość i mam nadzieję, że i drogim osobom czytającym sprawi przyjemność! *Enjoy!*

~Mateusz Kotas, wanna be nauczyciel (z przypadku!)

UPIORNA LADY GAGA

– DZIENNIKI, CZĘŚĆ 1.

Właśnie wstałam z łóżka, ubrałam się i napiłam kawy, następnie wsiadłam w autobus i pojechałam do biura. Pewnie nie wiecie, kim jestem. Jestem Upiorną Lady Gagą. Pracuję jako hydraulik, a biuro to moja centrala, z której jeżdżę tysiące kilometrów, by wyciągnąć szmatkę z ubikacji.

Pewnego dnia dostałam zgłoszenie od kogoś, kto nazywał się Pan K. i chciał, bym naprawiła mu fontannę. Nie zwlekałam więc i wsiadłam do swojego malucha.

Droga była długa, długa i jeszcze raz długa, a pierwszym przystankiem na drodze była stacja benzynowa. Tam pracownik umył mi auto i zatankował, a ja kupiłam sobie chipsy i hot doga. Gdy miałam już ruszać, auto zatrzymało się, bo okazało się, że ma silnik Reality 3g, a teraz wyszedł nowszy model, taki, który się nie psuje, czyli Reality 16g. Tymczasem mój się popsuł!

Po długiej naprawie pojechałam dalej, aż spotkałam na drodze pewnego człowieka.

Właściwie to nie był człowiek, tylko banan i to jeszcze taki z piórami.

– Cześć, mam na imię Anhulpanampa II Walezjusz, tytułarny władca Inków oraz ksiązę niczego, oprócz bananów. W skrócie Al – powiedział nieznamy.

– Okeeeeeeej – powiedziałam.

– Gdzie jedziesz? – kontynuował Al.

– Do Ireonu – odpowiedziałam.

– Fajnie, bo ja też tam jadę – ucieszył się Al.

Nie przeszkadzało mi to, że nie pojedę sama, ale też nie chciałam, by jego obecność mnie ograniczała.

Zapytałam Ala, po co jedzie do Ireonu, a on odpowiedział mi, że na wystawę o XX wieku. Al opowiadał mi swoją historię, dopóki nie weszłam mu ponownie w słowo, by zapytać, czy chce czipsa. Al poczęstował się i wrócił do opowieści o przygodzie swojego życia:

– Wychowałem się w Uzbekistanie na farmie bananów, a dorastałem w Peru, gdzie poznałem pewnego kartofla o imieniu Pomp. Pomp powiedział mi, że ma starą maszynę do pisania, którą mógłby mi oddać. Zgodziłem się, żeby oddał mi ją w zamian za 5\$. Wieczorem położyłem się spać do swojego pałacu, ale nie mogłem zasnąć, bo musiałem się zastanowić, gdzie znajdę pracę. Następnego dnia poszedłem do kiosku kupić gazetę i poszukać w niej pracy. Było tam wiele ofert, ale żadna mi się nie podobała. Żadna, oprócz jednej – na stanowisko bankiera.

Wsiadłem w metro i pojechałem do Narodowego Banku Peru, gdzie miałem zacząć pracę. Pracowałem dnie i noce przez cały rok, dopóki nie dowiedziałem się o XX-wiecznej wystawie w Ireonie, a, jak pamiętasz, z wielką chęcią przyjąłem wiekową maszynę od Pompa. Nie zwlekałem więc i pojechałem na lotnisko, z którego odebrał mnie samolot do Karlovasi. Z Karlovasi miałem pojechać pociągiem do Ireonu, ale pociąg, jak to na Bałkanach, spóźnił się o dwa tygodnie, a ja miałem tydzień, żeby dostać się na wystawę.

– Stop!!! – nagle krzyknęłam.

– Co? – zapytał Al.

Chodziło mi oto, że nie ma jak przejechać, bo ktoś zorganizował paradę starych aut, a ruchem drogowym kierowała strażaczka ochotnicza i to jeszcze taka, która miała chyba więcej makijażu niż rozumu. Przed rondem wisiał plakat, na którym było napisane, że wszystkie auta są własnością Pana Kolekcjonera.

Nagle obok mojego samochodu pojawił się mężczyzna.

– Przepraszam, czy pani auto jest na wystawę? – zapytał.

– Nie – odpowiedziałam.

– A może odkupię pani stare auto? – zapytał ponownie.

– Nie, a poza tym: ono nie jest stare.

Mężczyzna wsiadł obrażony do swojej limuzyny. Po tym, jak zniknął mi z oczu, czułam, że mnie i Ala czekają kłopoty.

Godzinę później zatrzymaliśmy się w Kokkari, by spotkać się z Jerzym Waszyngtonem.

– Cześć, Upiorna Lady Gago! – powiedział prezydent.

Nagle obydwoje ściągnęliśmy peruki i wymieniliśmy się nimi.

– To ty jesteś łysa?! – zdziwił się Al.— Tak i wymieniam się perukami z Jerzym – odpowiedziałam.

Po wymienieniu się z perukami musieliśmy jeszcze odstawić Waszyngtona do Dystryktu Kolumbii.

— Ale to nie po drodze! — oburzył się Al.

— Nieprawda, wystarczy z Kokkari pojechać do Izmiru, z Izmiru do Uelen, z Uelen do Nome, z Nome do Dystryktu, potem do Cancun, a następnie promem do Anglii, z Anglii do Francji, a potem w Alpy, następnie na Batkany i już jesteśmy w Ireonie — powiedziałam.

Gdy wsiadałam do auta na kołach, zobaczyłam kartkę, na której było napisane: „Jestem blisko”. Napis ten brzmiał bardzo groźnie, ale mnie to niezbyt obchodziło, bo wraz z Jerzym do auta wsiadło dwudziestu ochroniarzy. Kiedy już dojechaliśmy, Al nalegał, byśmy wstąpili do biura detektywistycznego pana Cherlocka Gnomesa, by zbadał ten napis. Detektyw nie podzielał entuzjazmu, by zająć się naszą sprawą, i ciągle gdzieś dzwonił.

— Mi się wydaje, że on celowo dzwoni — powiedział Al.

— Dlaczego? — zapytałam.

Al powiedział mi, że jak dzwoni, to rzadko rozmawia o konkretnych i istotnych sprawach, tylko plotkuje. Po godzinie dzwonienia detektyw powiedział, że żeby dowiedzieć się więcej, musi pojechać z nami.

Gdy zrobiło się ciemno, Cherlock narzekał, że w tym aucie słabo jest ze spaniem, więc zamówił przez internet kamper. Następnego ranka przyjechał kamper, a następnie zjedliśmy śniadanie. Po śniadaniu zwołałam Cherlocka, ale nie było go wraz z moim maluchem.

Na ziemi leżał list, w którym było napisane:

„Dziękuję Cherlocku za przekazanie mi towaru na moją wspaniałą wystawę w Ireonie oraz za zachowanie tego w tajemnicy przed resztą świata.

Z serdecznymi pozdrowieniami,

szanowny pan Maurycy Jacques Oktawian Giedymin Holstein-Gottorp-Romanow (Kolekcjoner).

PS. Mam dla pana pieniądze, które można odebrać w banku w Londynie. Najkrótsza trasa do tego miasta to rejs promem, który wypływa z Cancun”.

— Przynajmniej teraz popłyniemy promem, więc auto nie jest nam szczególnie potrzebne, a i będzie tam też Cherlock Gnomes z naszym maluchem — powiedział Al.

To, co powiedział Al, było ważną informacją, ale najważniejsze było to, że wiemy, kto zlecił kradzież mojego auta.

Gdy byliśmy już na statku, rozmyślałam nad moim klientem i tak sobie pomyślałam, że Pan K. to może być Maurycy Jacques Oktawian Giedymin Holstein-Gottorp-Romanow, gdyż „K” to pierwsza litera słowa Kolekcjoner. Postanowiłam sprawdzić to, dzwoniąc do Pana K.

Odpowiedział mi miły pan, który przedstawił się jako Klaudiusz, więc to chyba zwykły zbieg okoliczności.

— Jestem głodny — oświadczył Al.

Nie zwlekając, udał się do baru, ale zaraz wrócił, informując mnie, że widział nasze auto. Następnie poszliśmy po nasze. Trzy sekundy po dołygnięciu na miejsce wyjechaliśmy z prędkością 200 km/h, by Cherlock nas nie złapał, ale z taką prędkością nawet gepard nie dogoniłby nas! Inną zaletą takiej prędkości była szybkość, dzięki której już zaraz dojechaliśmy do Ireonu.

– Ja pójdę na wystawę, a ty idź do Klaudiusza – powiedział Al.

– OK – odpowiedziałam.

Klaudiusz okazał się bardzo miły, ale cały jego dom był zalany przez przeciekającą fontannę, więc nie zwlekałam i otworzyłam swoją torebkę z narzędziami, i naprawiłam fontannę.

Kiedy wracałam z domu Klaudiusza, spotkałam Ala, który wsiadł ze mną do auta, by złapać Maurycego Jacquesa Oktawiana Giedymina Holsteina-Gottorpa-Romanowa.

Po drodze spotkaliśmy Cherlocka, który zgodził się nam pomóc w zamian za niezadzwonienie na policję w sprawie kradzieży auta. Powiedział też nam, że tajna baza Maurycego Jacquesa Oktawiana Giedymina Holsteina-Gottorpa-Romanowa jest w piwnicy budynku, gdzie odbywa się wystawa starych aut. Do piwnicy oprócz nas i prywatnego detektywa weszło FBI, CBS, CBA, agencja wywiadowcza i wojska specjalne.

Potem Maurycy Jacques Oktawian Giedymina Holstein-Gottorp-Romanow został złapany przez służby specjalne i poszedł do więzienia, a Al, Cherlock i ja pojechaliśmy na wakacje na Jamajkę.

Mikołaj R. (klasa 4–5)

RPG(PT): SESJA Z SI

Jakiś czas temu przeprowadziłem sesję RPG dla wyjątkowego gracza: sztucznej inteligencji OpenAI. Czy to znaczy, że żywi gracze nie są już potrzebni Mistrzom Gry?

Czasem bywa tak, że chciałoby się poprowadzić sesję, ale nie ma komu. Wiecie jak to jest – im więcej obowiązków, tym mniej czasu w chaotycznym grafiku. Postanowiłem więc sprawdzić, czy najnowsze osiągnięcie technologii, jakim jest otwarta sztuczna inteligencja, jest w stanie zastąpić wiecznie zabieganych i zajętych ludzi. Wiedziałem, że na pewno nie rozegram scenariusza dla pełnej drużyny, ale krótka solówka w formie jednostrzału jak najbardziej wchodziła w grę.

Wybrałem Tales from The Loop, czyli Opowieści z Pętli – prosty, sympatyczny system, który osadza akcję w alternatywnych latach 80. w USA lub Szwecji, gdzie dzieciaki rozwiązują zagadki związane z szalonymi naukowcami, dziwnymi urządzeniami, zjawiskami paranormalnymi etc. Podążając regułą prostoty, rozegraliśmy pierwszy z dostępnych w podręczniku scenariuszy, tj. *Killing Birds*, prowadzący przygodę trochę po sznurku. Nie jest to trudna ani skomplikowana przygoda, ale bardzo dobrze pozwala na zaznajomienie się z klimatem świata, tym bardziej, że ChatGPT powiedział mi, że wie, co to za system.

Zaczęliśmy od tworzenia postaci. Starąłem się wydawać mu dokładne, rozbudowane polecenia, tak by jak najlepiej rozumiał to, co robi. Wybrał archetyp i wiek swojej postaci, bardzo dokładnie i w ciekawy sposób opisał jej rodzinę, problemy oraz zainteresowania, rozdysponował punkty między czterema atrybutami głównymi, aż doszliśmy do przydzielenia punktów do umiejętności, gdzie utknęliśmy na kilka długich minut. Wypisałem mu listę dwunastu umiejętności i kazałem rozdzielić między nie 10 punktów, podając jednocześnie, że do trzech konkretnych może dodać maksymalnie trzy, a do reszty tylko jeden. Kilka razy musiałem go pouczać i poprawiać, bo, mimo kilkukrotnego przeformułowania komendy, ChatGPT uparcie przydzielał a to 14, a to 12 punktów. Nic nie wskórało nawet dodanie wzmianki, że pewne umiejętności mogą mieć wartość zero (tu wskazówka dla osób, które też tak chciałyby się pobawić w ten sposób: używajcie zapisu numerycznego; SI ma niekiedy problem z liczbami w formie słownej). Dopiero za n-tą próbą poprawiania jego błędów wreszcie właściwie rozdzielił punkty i mogliśmy dokończyć jego kartę postaci (dołączoną do artykułu).

CHARACTER SHEET

TALES FROM THE LOOP

ATTRIBUTES	
Body	3
Tech	4
Heart	3
Mind	3

CONDITIONS	
Upset	<input type="checkbox"/>
Scared	<input type="checkbox"/>
Exhausted	<input type="checkbox"/>
Injured	<input type="checkbox"/>
Broken	<input type="checkbox"/>

SKILLS	
Sneak (Body)	1
Forece (Body)	1
Move (Body)	1
Tinker (Tech)	1
Program (Tech)	1
Calculate (Tech)	3
Contact (Heart)	0
Charm (Heart)	0
Lead (Heart)	0
Investigate (Mind)	1
Comprehend (Mind)	1
Empathize (Mind)	0

EXPERIENCE	
<input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/>	

NAME: Oliver Parker	TYPE: Bookworm
AGE: 13	LUCK POINTS: <input checked="" type="checkbox"/> <input checked="" type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/> <input type="checkbox"/>
DRIVE: ciekawość, chęć odkrycia prawdy	ANCHOR: pani Emma Lewis, bibliotekarka
PROBLEM: nauka matematyki	
PRIDE: Potrafię tworzyć i programować roboty <input type="checkbox"/>	
DESCRIPTION: Rodzice: Sarah i Mark; starsza siostra Lily, kotka Luna	
FAVORITE SONG: The Police - Every Breath You Take	

RELATIONSHIPS	
KID 1:	
KID 2:	
KID 3:	
KID 4:	
NPC 1:	
NPC 2:	

ITEMS	BONUS
ICONIC ITEM	+2
skórzany notes z zapiskami	<input type="checkbox"/>
	<input type="checkbox"/>
	<input type="checkbox"/>
	<input type="checkbox"/>
	<input type="checkbox"/>

HIDEOUT
Opuszczony hangar

NOTES

Jeszcze nim rozpoczęliśmy rozgrywkę, wyjaśniłem mu zasady: napisałem, by nie podejmował decyzji za bohaterów niezależnych, reagował tylko na działania i słowa BN oraz działał jako Oliver (jego postać). Już od pierwszych jego odpowiedzi dało się zauważyć dokładność akcji, jakie podejmuje. ChatGPT starał się opisywać to, co robi, snując nawet działania alternatywne, np. „Decyduję się zbliżyć ostrożnie do biurka, aby nie zrazić gołębia. Następnie, starając się nie hałasować, otwieram okno, aby dać mu możliwość opuszczenia pokoju. Jeśli gołąb nie reaguje na moje działania, postanawiam delikatnie machać ręką, aby skierować go w stronę okna. Chcę, aby gołąb opuścił pomieszczenie i powrócił na zewnątrz”. Bywały momenty, w których musiałem go stopować, bo wybiegał zbyt daleko wprzód, łamał zasadę niedecydowania za postacie niezależne albo wymyślał, że może zrobić coś, co nie było za bardzo możliwe (np. użyć telefonu komórkowego albo wysłać maila z domowego komputera – graliśmy w 1983 roku, a wtedy poczta elektroniczna nie była jeszcze aż tak powszechna jak dzisiaj). Raz czy dwa pomylił także wątki i imiona postaci, choć zaskoczyła mnie jego dokładna pamięć w zakresie całości prowadzonego przez niego śledztwa (którego szczegóły bezbłędnie opowiedział jednej z postaci niezależnych). Zawsze działał rozważnie, starając się zachować bezpieczeństwo własne oraz osób znajdujących się w pobliżu, nie łamiąc prawa ani nikogo nie krzywdzić.

Gdy prosiłem go o rzuty kośćmi i podanie wyniku, tylko kilka razy wzbraniał się, mówiąc że nie może wykonać rzutu, bo nie jest w stanie wykonywać fizycznych rzutów kością ani wygenerować wyniku. Na wszelki wypadek nie tłumaczyłem mu działania testów umiejętności, podając mu jedynie, ile kości obejmuje jego rzut, więc bez problemu większość zapytań odnosiła pożądany przeze mnie efekt. Niestety ChatGPT nie kwapił się z wykorzystywaniem punktów szczęścia czy używaniem innych mechanik, które pomagałyby mu w testach, więc bardzo często musiałem go pytać, czy chce np. wykorzystać swój specjalny notes przy zbieraniu informacji lub przerzucić jedną kość w zamian za punkt szczęścia. Mogę też założyć, że SI nie jest obeznane z dokładnymi mechanikami systemu, bo kompletnie ignorował swoje trzy stany negatywne, które „zabierały” mu kości przy testach umiejętności, więc dla świętego spokoju zasugerowałem, że może zadzwonić do lokalnej bibliotekarki, by opowiedział o swoim śledztwie i się przy okazji zregenerował.

ChatGPT nierzadko mylił swoją rolę. Czasem pisał jako gracz, czasem wydawało mu się, że to on mi prowadzi sesję i odpowiadał na moje komendy niemal takimi samymi słowami, ale tak, jakby to on proponował mi rozwiązania, które dawałem mu do wyboru. Bywały też sytuacje, w których wydawał się kręcić wokół problemu, zamiast go rozwiązać. Na przykład gdy miał skontaktować się z jednym NPC, wspiął się na płot dopiero, gdy zawarłem to wśród sugerowanych możliwości doprowadzenia do rozmowy z interesującą go postacią. W stosunku do innych postaci mój cyfrowy gracz zawsze odnosił się ze spokojem, szacunkiem i na każdym kroku zapewniając o zachowywaniu bezpieczeństwa. Był uprzejmy i zachowawczy do tego stopnia, że nie podejmował działań agresywnych nawet w momencie, gdy był atakowany przez ptaki ani zbiegowanego naukowca, który był za nie odpowiedzialny – celem Olivera z reguły było zrozumienie, dlaczego prowadził te eksperymenty na ptakach i co zamierzał osiągnąć. Być może to pozwoli na nawiązanie dialogu i znalezienie rozwiązania tej sytuacji. Pamiętał, że kluczowe jest utrzymanie spokoju i poszukiwanie pokojowego rozwiązania konfliktu. Nigdy nie podejmował działań ofensywnych i, nawet mając w ręku klucz francuski, prędzej sposobił się do obrony niż samemu atakował. Takie podejście mogło wynikać z postaci mojego gracza lub jego archetypu (Bookworm –

mól książkowy), ale ciekaw jestem, co by było, gdyby kazać mu grać z góry narzuconym bohaterem o zupełnie innym, bardziej wybuchowym charakterze, np. jako Troublemaker (urwis).

Koniec końców, po kilku godzinach, przy moim niemałym wsparciu, udało mu się rozwiązać sprawę agresywnych ptaków i nawet zgarnąć trzy punkty doświadczenia. Czy ChatGPT był dobrym graczem? Na swój sposób – tak. Widać, że największy kreatywny potencjał tkwi w wymyślaniu przez niego historii oraz zaplecza fabularnego postaci i jej otoczenia. Mimo pewnych problemów związanych z gubieniem roli albo wybieganiem naprzód, wykazał się niemałym potencjałem. Czy to więc oznacza, że sztuczna inteligencja może wyrugować grę z prawdziwymi ludźmi? Moim zdaniem nie. Człowiek znacznie szybciej rozumie mechaniki, skupia się na swojej roli oraz często wymyśla kreatywne, nietuzinkowe pomysły, których Mistrz Gry mógł wcześniej nie przewidzieć. O wyczuwaniu nawiązań popkulturowych ani poczuciu humoru wspominać nie muszę, bo ChatGPT mimo wszystko jest bardziej zadaniowcem i nie potrafi oddać swoich emocji ani tym bardziej czerpać dobrej zabawy z gry przy jednym stole, a przecież głównie o to w tym wszystkim chodzi. Nie ma większej satysfakcji niż świadomość, że twoi gracze odeszli od stołu po paru długich godzinach z uśmiechem na twarzy, dobrymi wspomnieniami i ochotą na kolejną sesję!

ChatGPT może być dobry do treningu dla początkujących Mistrzów Gry, zarówno w kwestii prowadzenia sesji, jak i wspomagania się pomysłami na erpegowy scenariusz oraz historię. Można także, tak jak ja, po prostu pobawić się z SI, testując różne scenariusze. Jednak nawet mimo tych kilku niepodważalnych zalet, nawet jeden prawdziwy gracz wciąż wart jest więcej niż rozwinięty program, który tylko reaguje na nasze komendy.

M. Matłok

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 4.06–17.06

Baran (21.03–20.04)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Byk (21.04–21.05)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Rak (23.06–22.07)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Lew (23.07–23.08)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Panna (24.08–23.09)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Waga (24.09–23.10)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Skorpion (24.10–22.11)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Strzelec (23.11–21.12)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Koziorożec (22.12–20.01)

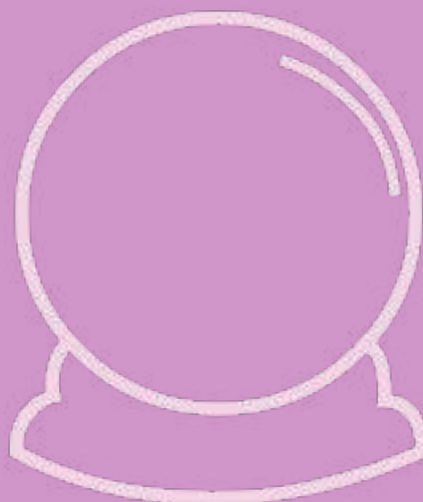
Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Wodnik (21.01–18.02)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.

Ryby (19.02–20.03)

Nie smuć się. Świat się nie kończy na LSie.



SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



AUTOR: Julia Jarosz



AUTOR: Julka Borys | Adrian Polanowski

BYĆ MOŻE

ZA DWA TYGODNIE

1. Donosimy na chłopaków za nieopłacenie muzyki
2. 10 sposobów na butelkę piwa
3. Wszystko, co musicie wiedzieć o evencie na 2000. odcinek
4. Cud w Magazynie Bezbek: graficy zrobili grafiki do tekstów
5. Czy rowery to teraz w LS-ie nowe samochody/telewizory?
6. Karol nie pamięta swoich uczniów! Ujawniamy listę pokrzywdzonych
7. Elesowy hejter SZANUJE Karola za przeróbkę *Stowarzyszenia Umartych Poetów* [SZOK]
8. 800+ odcinków LS-a w nowym sezonie
9. Czy wążanie pach to *STONKS*?
10. Czy Nina dojedzie Karola za pomyłką rowerową?
11. Analizujemy teksty Gangu z Albanii
12. Czy (nadal) bawisz się dobrze przy LS-ie? [SONDA]
13. Dowody na hipokryzję Karola, part 2137
14. *Fubar* – recenzja serialu
15. To już koniec LS-a? No nareszcie!
16. TOP 10 pomysłów na BMZDT bez LS-a
17. Jeśli chłopacy są zmęczeni LS-em, to co mają powiedzieć widzowie?
18. Czy Włodek był pijany, czyli jak rozpoznać, że jednak był
19. Skala zmęczenia LS-em. Sprawdź, jak bardzo ich nie lubisz!
20. Co można kupić za 99 złotych?
21. Czy benefis Lekko Stronniczych to scam? [SPRAWDZAMY]
22. Czy 91 dni wystarczy na odwyk od LS-a?
23. Jeden powód, dla którego LS nie powinien mieć podcastu
24. Jak zrobić idealne ogłoszenie na Vinted? [PORADNIK]
25. Czy będę tęsknić za LS-em? Odpowiedź może Cię zaskoczyć

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1
38-870 Wieliczka, koło Krakowa
Tel: 0 000 000 000
E-Mail: magazynbezbek@gmail.com
FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Mateusz Kotas, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłło

GRAFIKA: -

AUTORZY: M. Matłok, Mateusz Kotas, Mikołaj R., Adus

OKŁADKA: Anna Jankowiak



**DEAD
END**